Rok 23. Kraków dnia 6 Lutego 1891 r. Nr. 3.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

TRZECH BUDRYSÓW.

Stary stańczyk schorzały, odkąd takie wziął wały
Przy wyborach, że spisał testament:
Wstaje z łoża i słucha — wieść mu wpada do ucha:
Rozwiązany wiedeński parlament!

Dźwignął głowę i woła: stłukę w odwet warchoła,
W miazgę stłukę hołotne to mrowie;
Pokażę gdzie pieprz rośnie! i zaryczał donośnie:
„Przybywajcie najmilsi synkowie!"

Tempuś, sława narodu — przybył **pierwszy,** a z Wschodu
Przyszedł **drugi:** gaspadin **Maślonka;**
— „Co ci tatku kochany, żeś tak rad? czy gałgany
„Wyginęły?" — a stary aż krząka.

— „Nie zginęli, lecz zginą, moja luba dziecino,
„Nowe będą wybory! słyszycie?".
Synek **jeden i drugi** dźwignęli z piór maczugi
I przysięgli: „śmierć wrogom, nam życie!"

Stary stańczyk im na to: „Śmierć krzywd naszych odpłatą!
„Ale **trzeci** koniecznie być musi...
„Posłałem mu orędzie, biada! jak nie przybędzie"...
Patrzy... klaszcze... i rad aż się krztusi!

Sunie **trzecia** pociecha... Wiwat! wiwat! brzmią echa...
Z Ameryki **syn trzeci** przybywa...
I uściski wzajemne i układy tajemne...
Artur Landau ów wódz się nazywa!

Stary stańczyk nie zwleka, choć walk chwila daleka...
„Sparzyło mnie niedbalstwo poprzednie",
Plan natarcia układa... główna rola przypada
Arturowi tak w nocy jak we dnie!

„Drżyjcie! drżyjcie warchoły! Wajgelusy! Sokoły!...
„I wy inni wysłańce Helotów...
„Zobaczycie ciemięgi — skutki naszej potęgi!!"
I wywiesił chorągiew z banknotów!

Djabeł.

Telegramy djabelskie
po siarkowym drucie.

Warszawa.
Był tu bardzo wielki bal
Pośród ratuszowych sal,
Gdzie hrabina Wincentowa —
Tęga, mocna polska głowa,
Politykę zna jak z nut:
Połączyła z dziegciem miód.

Poznań.
Oburzenia krzyk podniosła
Çnych dzienników naszych fala,
Że dyrekcja: Królikowskiej
„Epidemję" grać pozwala.
Cóż w tem złego, że na scenie
Roztrząsa się złe sumienie?
Jezuitą był ksiądz Skarga
A nikt za to go nie szarga;
Owszem naród nim się szczyci!
Gdyby wszyscy Jezuici
Byli tacy — z prac ich plonu
Wyrosłaby cześć zakonu.

Czerniowce.
Jest tu jeden taki ptaszek,
Co się zowie ksiądz Tobiaszek.
Polskiej pieśni znieść nie może,
Jako wstrętnej dla moskala;
Więc jej śpiewać nie zezwala.
Rzecz to smutna, że z usłużną
Swą duszyczką to nieboże
Trochę cugle ma za luźno.

Podwołoczyska.
Moskal brutal, toć wiadomo:
Całym światem trząść dziś chce;
I na nasze terytorjum
„Dla zasady" kulki szle.
Że ktoś przez to z kulką w sercu
Pójdzie sobie w ziemię wraz,
Cóż to szkodzi? — „Eto wierno
Takij caria jest' prikaz!"

Lublin.
Nowy pionier prawosławia
Pan nauczyciel szkół;
Nie każe równać cara z Bogiem,
Lecz większym zwać „o pół"
Ciekawy okaz ten, w łby wbija:
Że kto nie moskal — proch!
A szczeka ciągle ta bestyja:
„At caria meńszyj Boh!"

Rzym.
Wieść ciekawa w trój-przymierzu:
„Padł z kretesem imć pan Crispi"!
No, nareszcie nieboraczek
Raz porządnie już się wyśpi!

Wiedeń.
„Sługa wierny — nie wyróżniał
„Ziemi rodnej choć uboga —
„Równo kieszeń jej wypróżniał —
(Wyrzekła lewica sroga),
„Płynął zręcznie — ale nagle
„Potargał mu nasz wiatr żagle
„I skończona karjera!.
„Ha! der Mohr hat.. et caetera"
Tempuś gdy do siebie przyjdzie,
Odrzeknie im: „O tej biedzie
„Jeszcze przed dziesięciu laty
„My wszystko **przepowiedzieli**
„W jednym numerze z Niedzieli!!"
I napije się herbaty.

Z ŻYCIA KARNAWAŁOWEGO.

1.

Na ostatnią maskaradę usiłowała wejść **Przyzwoitość**, przebrana w czarne domino, ale jej niewpuszczono.

2.

Na maskaradzie zginął dowcip. Ktoby wiedział, gdzie się obecnie ukrywa, zechce dać znać do redaktora afiszów maskaradowych.

3.

— Maseczko, znam cię!

— To nic dziwnego, bo mnie tu wszyscy znają, jak zły szeląg. — Dziwniejszem by było, gdybyś mnie nie znał.

4.

— Maseczko, znam cię.

— To mi kup lemoniady, bo ja od nieznajomych nic przyjmować nie lubię.

5.

— Pani córeczka baluje w tym karnawale?

— Nie pani, — ona holendruje na lodzie, bo to tańszy sposób starania się o męża.

6.

— Czy uważasz mój kochany, że teraz kobiety nierównie mniej się dekoltują na balach niż dawniej. To dowód, że się moralność zwiększa.

— A biusty zmniejszają — i że nie warto ich pokazywać.

7.

Nagrobek dla pewnej tanecznicy jeszcze żyjącej.

Tu leży panna, co tańczyła wiele
Na dobroczynne cele.
Z ludźmi różnego wieku i stanów
Tańczyła na weteranów.
Zdarła kilka par trzewików
Na dom dla akademików.
Na ochronki i szpitale
Tańcowała w karnawale.
Na murzynów w wielkim poście,
Tylko tego nie roznoście!
W żydóweczek pięknych gronie
Tańczyła przy arystonie.
Dekoltowała swe kości
Z poświęcenia dla ludzkości.
Aż tych poświęceń ofiarą
Padła, będąc panną starą...
Wychudzona nakształt cienia,
Pełna zawsze poświęcenia.
Legły w trumnie dwa trzewiczki,
Czy w nich nóżki czy patyczki.
Zgadnąć nie miał nikt sposobu;
Lecz gdy wieźli ją do grobu,
To wśród smutnych brzmień muzyki
Tłukły w wieko te trzewiki.

8.

— Pani była na ostatnim balu weteranów w tym roku?

— Byłam, ale w przeszłym roku.

— Przepraszam panią, ale ostatni bal weteranów był w tym roku. Przekonam panią afiszami.

— A ja pana przekonam afiszem i zaproszeniem, że ostatni bal weteranów był w roku przeszłym.

— A ja pani mówię, że w tym roku. O! idzie tu właśnie doktorowa, która była na tym balu. No, powiedz nam doktorowo, który bal weteranów był ostatnim, w tym roku czy w przeszłym?

— Każdy z nich był ostatnim w tym roku, w którym się odbył.

9.

Gdzie kucharzy sześć,
Tam nie ma co jeść.
Gdzie gospodyń balu dużo,
Tam balowi pustki wróżą.

10.

Na lekarskim pikniku
Bywa panien bez liku,
Bo każdaby z lekarzem
Stanęła przed ołtarzem.
Czy prawdziwe kochanie
Czy miłości udanie, —
Czy on stary czy młody,
Byle miewał dochody —
Wszystko jedno — grunt pono:
Intratnego być żoną.

11.

Bułgarów w tym karnawale
Zaprosili w tan Moskale.
Marząc o tem, że Krzyżaki
Zagrają im walczyk jaki,
Bułgar mądry zna Moskala,
Więc jak może tan oddala.
Bo wie dobrze, że mu w tanie
Nogę jest podłożyć w stanie.
Może mu się wybieg uda
Skoro Bismark dławiduda
Bez batuty... Jak wypadnie
Europa nie odgadnie, —
Bo mongolskie taneczniki
Tańczą **bączka** bez muzyki.

Co mówią o pomniku Mickiewicza.

1.

Powiadają, że hrabia Przeździecki widząc, że wola całego narodu jest odmienną od jego widzimisię postawienia pomnika na Kleparzu, postanowił złożyć godność członka. — Nam jednak wiadomość ta nieprawdopodobną się wydaje, aby hrabia P. doszedłszy do władzy tanim kosztem — jak to mówią psim swędem — zrzekał się jej dobrowolnie. Jeżeli go się par force nie usunie, gotów jeszcze na tym kleparskim pomniku położyć napis: „Mickiewiczowi — Przeździecki pomnik ten postawił“ — bo pan Przeździecki uważa się za uniwersalnego reprezentanta narodu.

2.

— Ilu jest członków komitetu Mickiewiczowskiego?

— Jest ich pięciu: pierwszy **Konstanty**, drugi **hrabia**, trzeci **Przeździecki**, czwarty **Matejko**; ale ten nie należy do komitetu, a piąty prof. **Zacharjewicz**; ale tego niema w Krakowie.

— Więc komitet składa się właściwie z jednej osoby?

— Tak, z jednej w pięciu czyli pięciu w jednej — jest to tajemnica wiary nowego rodzaju.

Przymawia kocioł garncowi.

Dziwujecie się mospanie,
Że nie chodzi chłop w sukmanie.
Nie podoba wam się wielce
Chłop w surducie, kamizelce —
A dla czegóż wasze szaty
Nie są takie jak przed laty?

Nie podoba wam się wielce
Gdy chłop siędzie przy butelce,
Powiadacie, zejdzie na psa
Chłop gdy pije piwo, sznapsa, —
A sami miewacie w mieście
Szynków, piwiarni ze dwieście.

Chcecie by chłop czytał księgi,
Bo w nich skarby i potęgi;
Mówicie mu o oświacie —
A sami nic nie czytacie;
Przymawia kocioł dowoli,
A gorzej od garnka smoli.

W kole literackiem we Lwowie.

Gość. Kto jest ten pan blondyn z brodą?

Członek. Nie wiem.

— A ten brunet wysoki?

— Nie wiem. — Należy zapewne do Koła, ale go nie znam.

— A ten nizki tłusty?

— Także go nie znam, — bo my tu w Kole mało się znamy ze sobą.

— Więc po cóż założyliście Koło?

— Żeby w niem tworzyć różne kółeczka.

— Niestety, rzecz to bardzo smutna. Postępujecie wręcz tej nauce, którą ów Grek dał synom, kazawszy każdemu z nich przynieść rózgę. Wy wiązkę rozebraliście, aby pojedyńczemi rózgami smagać się wzajemnie, niszcząc jednolitość a tem samem i potęgę całości.

W redakcji pisma dla ludu.

— Panowie podobno potrzebujecie redaktora do swego pisma?

— Tak jest. Czy chciałbyś pan objąć to stanowisko?

— Właśnie...

— A czy pan znasz lud?

— O! bardzo dobrze. Mieszkałem na placu szczepańskim i miałem sposobność widywania codziennego przez okno chłopów przybywających na targ z ziemniakami i kapustą.

— Doskonale! Będziesz pan więc mógł pisać nam artykuły z zakresu gospodarstwa wiejskiego np. o kapuście i ziemniakach i wpływie ich na rozwój moralny naszego ludu.

Męczennikom Sybirskim
w rocznicę walki za niepodległość.

Wiara Wam oręż do ręki dała,
Nadzieja wiodła w nierówny bój;
Cześć męczennikom — rycerzom chwała,
Co Matce nieśli krew swą i znój!

Zamiast w nikczemny sojusz z wrogami
W taniec bojowy ochoczo szli;
Dziś jedni w grobie — a pod lodami
Drudzy w męczarniach pędzą swe dni...

Z ojczystych łanów ten kwiat pamięci,
Z siostrzanej piersi przyjmcie ten głos,
Niech dziś wspomnieniom Waszym poświęci
Łzę, gdy ulg żadnych nie daje los.

Bóg najcudniejsze rozsypał kwiaty,
Gdzie wśród nich dziki tylko brnie zwierz;
Bóg Wam też kazał nieść krwi szkarłaty,
Gdzie dzicz rozsiadła się wzdłuż i wszerz.

Lecz kwiat konając nie wzruszy zwierza
Swą wonną modłą, co w niebo szle, —
A wy uczycie, dzicz tę pacierza:
Czcić naszą Świętą w niewoli mgle.

Dziś każdy z Czukczów Wasze kajdany
Już oblać umie współczucia łzą,
Przed mocą duszy naszej — tyrany
Bledną — choć jawnie urągać śmią.

Czują to dobrze, że cel chybiony,
Że tam gdzie oni śmierć chcieli siać,
Tam nowe życie wzięły miljony,
Z rąk, które taczki uczyły pchać.

Że rany Wasze, poniżeń męki,
Zamiast pogardy mnożą Wam cześć,
Bo z krwi kropelki, ze łzy maleńkiej
Światła promienie umiecie spleść.

Odwagi Bracia! śmierci widziadło,
Co zwolna życie z piersi Wam ssie,
Chociażby na nas swój całun kładło,
Ducha wolności nie zdławi — nie!

Tu u stóp Matki, co w trumnie leży,
Nowych już zastęp wyrasta sił,
Co w dawne hasła tak jak Wy — wierzy,
Z niemi moc wrażą roztrąci w pył.

Więc gdy ktoś rzeknie: „Ojczyzna zmarła
I już nie wskrzesi Jej nikt i nic“
Na posła piekieł — niewoli karła
Niechaj pogarda tryśnie Wam z lic!

Bo kwiat zamiera po to jedynie,
Aby wspanialszym z pod szronu wstał:
Co nieśmiertelne — to nie zaginie,
Choćby nań piekła uderzył szał.

Z piekielnych ogni, z męczarń niewoli
Niepokalana powstanie nam,
W dawnej zasiądzie tron aureoli,
By nędznym tchórzom zadawać kłam.

Do wiernych wdzięczna wyciągnie dłonie —
W uścisk miłosny utuli Was...
O Boże, rozpleć z cierni ich skronie
I wyzwolenia przyspiesz im czas!..

Wanda.

W sprawie Jezuitów.

Cesarz Wilhelm po odebraniu petycji od katolików w sprawie przywrócenia zakonu Jezuitów wysłał jednego z tajnych swoich zaufanych do Galicji dla przypatrzenia się bliżej temu zakonowi, poznania jego nauki, tendencji etc. Wysłaniec ów chcąc spełnić sumiennie powierzoną sobie misję, wstąpił do zakonu jako braciszek i w tym charakterze przebywał parę tygodni. Gdy po powrocie cesarz zapytał go:

— No cóż, jakie twoje zdanie o tym zakonie? odpowiedział:

— Najjaśniejszy Panie: jeżeli ich nauki są równie dobre jak ich kuchnia — to można ich bez namysłu wpuścić do naszego państwa.

— Więc tak dobrze jedzą?

— Po królewsku.

— Po królewsku? W takim razie nie mogę ich wpuścić.

— Dla czego proszę Waszej Cesarskiej Mości?

— Bo byłby to zły przykład dla naszych pastorów. Chcieliby tak samo jak oni jadać, wtedy trzebaby im pensje popodwyższać a toby nas zrujnowało.

Przed wyborami.

— Co to jest, że hr. X. tak mi się teraz nisko kłania — a dawniej mnie nie widział?

— Bo w marcu są wybory do Rady państwa.

— A! teraz rozumiem. Hrabia przed wyborami zawsze się ma lepiej na oczy.

KOŁOMYJKA.

XXIII.

A w Nadwórnie — coś pochmurnie,
Coś się niebo chmurzy,
Chmury z przodu, chmury z tyłu,
To coś burzą wróży.

Mandyczewski, gdy się uda,
To chmury rozgania —
Ambroziewicz robi cuda,
A „Wujko...“ ugania.

O oświatę dba tu bardzo —
Pan inspektor szkolny,
Pan Chmurowicz, dobry Polak —
Przy tem człowiek zdolny.

A pan Grubiak mu wtóruje —
Wiernie i poczciwie,
I jak mogą dla Ojczyzny
Pracują gorliwie.

Niemcy wzięli nasze lasy,
I gospodarzyli —
Tam gdzie oni tylko byli —
Wszystko poniszczyli.

Napraw teraz co zniszczyli,
I łam sobie karki —
Trudno... trudno — tam naprawić,
Gdzie chodzą... Bismarki.

A. Bar.

TEATR.

Od niejakiegoś czasu recenzent teatralny w N. Reformie podpisujący się **Nit.** a popisujący się groźnemi artykułami, kubek w kubek podobnemi do owych rewolwerów, któremi się obcina cygara — budzi w nas przypuszczenie, że albo p. Nit. nie ma właściwego pojęcia o niezbędnych kwalifikacjach zajmowanego przez siebie stanowiska albo też wypożyczył sekretnie swe pióro komuś, który postanowił przekonać się, czy i jak długo można widzów teatralnych karmić bredzącemi frazesami. Jeżeli ten drugi zachodzi przypadek, to żałujemy szczerze, że p. Nit. pozwala się tak kompromitować — jeżeli zaś ten pierwszy, to żałujemy również szczerze „N. Reformy“, że nie może tego działu dostroić harmonijnie do innych działów stanowiących jej całość.

Gdyby to była woda wynikająca z niedawnego siadywania w fotelu recenzenta, lub z braku różnych wiadomości, zasługiwałoby wodniste pióro jego na jakieś przebaczenie — ale w elukubracjach p. Nit. góruje zła wola przeciw dyrekcji, obecnej reżyserji i artystom niektórym, widoczne to jak oliwa na wodzie — albowiem matka nie obdarzyła mózgu jego zdolnością, która umie uderzać w słabe strony przeciwnika, a w zdrowe i trafne zdania obwijać cel zamierzony.

P. Nit. postępuje jak nieprzymierzając młody kogucik. Wyskakuje gdzie się da i próbuje piać pełen ni ztąd ni zowąd irytacji, że scena krakowska w tym sezonie głównym, jak zwykle przypadającym na miesiące Październik, Listopad, Grudzień — dała nam tak mało światła artystycznego jak nigdy dotychczas — albowiem (pieje dalej) obok sukcesu trzech nowych sztuk oryginalnych („Klub kawalerów,“ „Oj mężczyzni,“ „Ciarachy“) repertoar składał się z najgorszych odpadków obcej literatury. P. Nit. liczy na na efekt kłamliwego frazesu i nuże w bęben podburzający: bum! bum! — a tymczasem facta loquuntur.

Miesiąc Grudzień zajęła p, Modrzejewska więc wychodzi z rachunku, w pozostałych zaś dwóch miesiącach dano przedstawień 36 w których odegrano **27** razy sztuki oryginalne, a **9** razy tłómaczone. Oryginalne były następujące: „Klub kawalerów“ razy 9, „Oj mężczyzni“ razy 5, „Ciężkie czasy“ razy 3, „Pan Marszałek“ razy 3. „U wyłomu“ razy 2, „Oj młody! młody!“, „Przed ślubem“, „Grube ryby“, „Dzika różyczka“, „Pan Damazy“ po razie.

Prócz „Klubu kawalerów“ i „Oj mężczyzni“ resztę tych sztuk wymienionych raczył chyba p. Nit. zaliczyć do najgorszych odpadków obcej literatury, a jeżeli nie do obcej to do swojej. Takby logika nakazywała. Ciekawa rzecz do jakich odpadków idiotyzmu literackiego taką krytykę zaliczyłby p. Chmielowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na Szczepańskim placu.



— Jejmość! dajcie no mi grochówki, niech chlipnę, bom głodny.
— A któż też to jest jegomość?
— Ja jestem **Karnawał** krakowski.
— A to już źle być musi, jeżeli **Karnawał** przychodzi taki zbiedzony na farynę.



Wjechał kozuń do Bułgara:
„Masz ztąd wygnać z woli Cara
„Nihilistów, Lachów, worów
„Bez wszelakich rozhoworów“.
Bułgar prikaz carski bada,
„Nie ma głupich — odpowiada.

„Wy jesteście nihiliści,
„Wy złodzieje wiekuiści!“
Kozak wcale się nie gniewa, —
Radby przewlec tę rozmowę,
Bo zobaczył jak z za chlewa
Drugi kozak wlecze krowę.

Konskrypcja w Białej.

(Przed miesiącem)

Burmistrz:

Słuchaj, uważaj, pamiętaj asanie
Na każde słowo, na każde me zdanie:
„Biała niemiecką do szpiku, do kości, —
Polak w niej obcy i tylko w niej gości.
Polskie nazwisko niechaj cię nie zwodzi,
By stać się Niemcem — ono nic nie szkodzi.
Gdy **ja Strzygowski**, potrafię być Niemcem,
To ty, Jałowczarz masz być cudzoziemcem?
Strzygowski strzyże, a nawet i goli
Tych, co się nie chcą poddać jego woli;
Umie nagradzać — nawet diurnistę
Może wystrychnąć w mig na kancelistę.
Żydlik przed laty był także piszczykiem,
A za konskrypcję został urzędnikiem,
Zarząd szpitalem jemu powierzono,
Czem mu zasługę hojnie nagrodzono."

Diurnista:

Panie burmistrzu, ja rozumiem pana!
I wola twoja, będzie wykonana
Ja chcę być Niemcem, dobrze z tem się wiedzie!
Chcę jeść bifsztyki, a nie postne śledzie.

(Przed tygodniem)

Burmistrz:

Mój Jałowczarzu, ty silnie podkadzasz —
Tyś mą podporą, i ty mnie nie zdradzasz,
Ty konskrypcję przeprowadzasz ładnie,
Pilnie, czyściutko przedewszystkiem zgrabnie;
Ty świat przekonasz — że Biała niemiecką
Nie ma Polaków — i nie jest szlachecką.
Dlatego ciebie, mały diurnisto,
Odrazu robię wielkim kancelistą,
Dostaniesz płacę: sześć stówek waluty
I noworoczne: na pióra, na buty.

Diurnista:

Niema co mówić — Niemcy dobrze płacą,
Polacy biedni — włos po włosku tracą,
Nie ma z nich co strzydz — niema co i golić
Płakać nad niemi i nad niemi boleć.

do siebie:

Polacy w Białej mądrze się spisali,
Że Strzygowskiego burmistrzem wybrali,
Gdyby słuchali przed rokiem rejenta,
Byłaby bosą dziś i moja pięta.

Podsłuchane.

— Pfe! co tak czuć stęchliznę? Janie!
Coś ty tam takiego położył na stoliku?
— Numer 23 i 27 „Czasu" proszę pana.

Zgniły człowiek za życia.

(Autentyczne).

Pewnego dygnitarza, wysoce poważanego przez pewną klikę krakowską, żebrak prosił o jałmużnę, spotkawszy go na ulicy. Dygnitarz sięgnął do kieszeni ręką po portmonetkę, chcąc dać wsparcie nieszczęśliwemu. — „Ekscelencjo! — mówił dalej żebrak — „byłem w powstaniu 1863-go roku." — „Co! Byłeś w powstaniu?" — odrzekł dygnitarz. — „nie, nie dam." — I poszedł.

Był on sam niegdyś w powstaniu 1831 roku, ale teraz zgnił za życia. To się zdarza często nawet z tymi, którzy w 1863 r. należeli w Krakowie do rządu narodowego jako pełnomocnicy, a potem przystali do stańczyków i pluli na powstanie, które sami rozdmuchiwali. Nastręcza się jednak pytanie: czy ów dygnitarz przedstawia wyjątkowy okaz zgniłego człowieka za życia, czy również zgniłymi są ci, którzy go szanują?

DO PRZEWIELEBNEGO

KSIĘDZA ZAŁĘSKIEGO

najpokorniejsza prośba.

Dowiedział ja się niżej podpisany, że Przewielebny Dobrodziejaszek drukował w gazetach, że w jednym Krakowie w roku pańskim 1890 złożono przeszło 200 tysiączów na **białych murzynów**, do których ja należę jako za wiarę prześladowany przez moskali i mówię: błogosławioną niech będzie prawda Waszej Przewielebności, bo oto może z tych dwustu tysiąców co się zostało a ja bardzo potrzebny. Na Sybirze przecierpiałem lat 20, a kiedym wrócił do kraju na Podlasie wraz z synem trzynastoletnim, który się w Tobolsku rodził, to mi moskale kazali przejść z dzieckiem na prawosławie inaczej rzekli mi: »zdochniesz zdieś kak sobaka ot gołoda.»

Żal mi się się zrobiło dziecka, które tam ja chował w świętej wierze katolickiej jako Polaka, ta i poszlimy tu do Krakowa pieszkom. Bylibymy z głodu tu pomarli, bo ludzie ruszali ramionami tylko na naszą biedę — a jedna pobożna pani rzekła mi: „Poco tu przychodzić? lepiej było przyjąć prawosławie a w duszy modlić się po katolicku, to wszystko jedno. My mamy większe potrzeby starać się o zbawienie czarnych murzynów, bo ojciec święty to nakazał.«

— Miły Boże — odrzekł ja — gdyby ojciec święty wiedział co moskale z katolikami unitami wyrabiają, toby światu chrześcijańskiemu nas kazał wziąść w opiekę pierwej niż czarnych murzynów — i odszedł ja biedny a syn mój płakał głodny.

I stało się tak, że jeżeliśmy nie pomarli z głodu to tylko dzięki tym, co to według księdza Dobr. „wrzeszczą na towarzystwo afrykańskie a skąpi są dla białych murzynów." Oni nie gadają, ale jak mogą wspierają. Z biedy i zimna pochorowali my się oba i ja stary, 70 lat mający, i syn mój i dzięki Opatrzności a dobrym tym ludziom dostali my się do szpitala — gdzie się dotąd znajdujemy. Postanowiłem wrócić do kraju jak wyzdrowieję — co będzie to będzie — lepiej zawsze zdechnąć u wroga byle na rodnych śmieciach. Może Przewielebność Wasza wydostanie co groszy z tych dwustu tysiąców na drogę naszą. Będę błogosławił rękę miłosierną.

Pokorny sługa
Tomczuk.

LIST KATZA.

Ny! bedzi znowu na mnie ksik — ale jo juz z tem taki obłuskany, że sobie z tegi nie robie nic! Gdy psibył ja do Tarnowa to słysoł jo wielgi gewałt między żidkami nawet za tegi, co sze tu stało. Psed kilku dniami zmarła na szmiercz żona jednego rzemieślnika. Na pogrzeb zeszła się duza publika, a kiedy ksiondz A. z góry dobrze zapłacony miał iszcz z konduktem, to go proszyli krewni, aby szedł ulicą główną, bo poboczna którą un zaczął maszirować była szniegiem zawalona. Un sze uparł i nie — a oni proszą wciąż. Wtedy un sze tak rozgniwoł, że zdjął ze szebie ubranie koszczelne i poszed do domu, a wuni muszeli iszcz sami za nieboszczką na cmentarz. Publika barzo sze oburźiła a żidki gadajom: Aj waj co to za człowiek ten Lewita chrześcijański. U nas toby tegi nie śmioł zrobiacz nawet hundsgemeine pogrzebnik, bobi go wyklonł kahał. To źle, paskidnie — i jo misle, że jeżeli ci co zabraniają cytywać Reformę i inne liberalne pisma nie ukarzą takiegi zgorszenia, to katolicy bedom niedługo chowacz zmarłych bez ksiendzy na manier żidoski.

Druga znów awantura była taka:

W tiatrze grano tu Koszczuskiego pod Maczajowicą. Młódź tak sze rozgoronczkowała, że sobie potroche szpiwacz zaczeła — Boże cosz Polskę. To sze nie podobało inspektorowi policai miejskiej p. Gluszek, majoncemu apetyt na moskiewski order i zawołał un: stil! Wtedy oni jeszcze mocniej zaczeli szpiwacz — to un sze tak wszczekł, że z policajami wpadł i chczał ich rozpendzać, ałe sze tak stało, że wun sam jakosz wyleciół za drzwi mocno rozindyczony. — Młódź wieczór poszła przed jegi mieszkanie i wiprawiła jemu katzenmuzik, cegi nie chwole bo powiada psisłowie: nie kazdemu jest warto dać w nos szczutka panno Marto!

Som tu jeszcze i inne bardzo kiepskie ptaszki — jakiś p. dyrektor szkół i jego psijaciel profesor co go nazywajom ksiondz Oleś Pech. Kupe o nim gadajom jako o strasznym i bzdikiem wrogu powstania 63 r. O tem wszystkiem powiem dużo jegimoszczi na inny raz a dżysz załączam ino wirsyk, który lata po Tarnowie na chwałe tegi pana profesora:

Dopóki mógł — używał rozkosz życia złotą,
Osłabły jest dziś księdzem — leczy się jak umie,
A że przytem się zmieszał z stańczyków hołotą,
Więc ich »prawdy« wciąż głosi w naszej młodzi [tłumie.
Chce, by miłość Ojczyzny znikła między niemi,
Walki o niepodległość zwie zbrodnią i gwałtem,
Bobrzyńskiego, Szujskiego zna tylko na ziemi,
Prawych synów on radby w Sybir słać ryczałtem!
Nic dziwnego w tem jednak, wszak cara ma imię!
A gdy kto jest Polakiem, car mieni to grzechem;
Nazwisko... niechaj sobie w niepamięci drzymie,
Bo czuć je już zdaleka... dziegciem czy też pechem.

Nowa zabawka.

Dawniej kursowały między ludźmi karteczki z napisem: où est le chat? (gdzie jest kot?), teraz świat ma inną zabawkę pod tytułem: gdzie jest Padlewski?

Za rozwiązanie tej zagadki rząd rosyjski wyznaczył grubą nagrodę.

Projekt djabelski.

Ponieważ dotychczas koła literackie w Galicji zajmują się tylko grą w karty — więc może dobrze by było zakładać teraz towarzystwa „karciane" — aby się zajmowały literaturą.

Cud prawdziwy.

Jeżeli **Harmonja** w Krakowie się uda,
To będą cuda;
Bo u nas dotąd miały tylko szanse:
Dyssonanse.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. pi tro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL. specjalista chorób ocznych, Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons, od 10—12 przed połud., 3—5 po poł. codziennie. Dla ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp.

Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracyi w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolcye. w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko, kwaśne i słodkie, kawę wyborną, chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.-

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkunitacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mężkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od zlr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32 Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szkiannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibulki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANG. LLUS) Kraków, ulica Grodzka N. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich, także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża gorąca kiełbasa, wędzonka itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK brązownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

USQUE AD FINEM

Narodowa epopea polska.

Z ust Prawdomira Lecha — wyjął Zenon Młot.

(Ciąg dalszy)

Gdy rankiem z mgieł nad Gopłem złote słońce [wstało,
Tłumy ludu w dolinie Kruszwicy ujrzało
Wrące, niby spienione fale wśród jeziora...
A tłum wzrasta i wzrasta, tak że do wieczora
Było osiem tysięcy prócz niewiast i dzieci:
A widziałeś tu starszych, możnych panów, kmieci,
Wszystkie warstwy narodu potrzebą złączone:
Komu oddać Popielów książęcą koronę.
Wybór długi, burzliwy nie mógł przyjść do zgody.
Jęli w górę podnosić głowy wojewody,
Wywodząc swe zasługi — pewni, że starszyzna
Im znowu po raz trzeci ster nad krajem przyzna.
Ale lud ważył długo swe myśli na szali:
Czy zacz nie będzie lepiej, gdy się tron ustali,
Czy władza nie silniejsza, gdy jéj nikt nie dzieli
I nie da kraju szarpać między wichrzycieli?
Któż więc księciem nam będzie? Znowu rada w radę.
Tu wzgodzie dłoń podają, tam wszczynają zwadę,
I tak dzień za dniem mija — i tłumy zebrane
Szemrzą, jak fale morza siłą wichru gnane.
Głód się już dawać zaczął na dobre we znaki,
A wybór ciągle chwiejny, ciągle niejednaki,
Więc połowa przybyłych pociągła do miasta,
A reszta pozostała w gościnie u Piasta.
Kmieć to był i kołodziej nie bardzo bogaty,
Lecz serdeczny, gościnny — więc wrota swej [chaty
Otworzył oścież ludu zgromadzonej rzeszy,
Sam z słowy uprzejmemi powitać ich spieszy,
I czem chata bogata, tem gości przyjmuje;
Więc chléb czarny, miód praśny tak wszystkim [smakuje,
Tak im miło, tak błogo w kmiotkowej zagrodzie,
Żeby wiecznie siedzieli przy chlebie i miodzie —
I ściskali serdecznie dłonie gospodarza...
Nawet Łada na stopniach kamiennych ołtarza
Jasnym wzrokiem spojrzała i podniosła czoło,
I bocian na zagrodzie klekotał wesoło.
Już słońce pół obiegło swojej dziennej drogi,
A nowi coraz goście wchodzą w Piasta progi,
Lecz miejsca jakoś nie brak — ni picia ni jadła,
Bo moc Bogów komorą Piotrową zawładła.
A było pośród gości dwóch mężów za stołem,
Którym jasność promienna biła ponad czołem,
A w wzroku czytać można było siłę ducha —
Więc gdy który się ozwał, to rzesza go słucha
Z natężeniem — ponad stół wychyliwszy głowy,
I myślą biegnie wespół z proroczemi słowy.
Cicho było. Wtém jeden ów posłannik boży
Rękę swoją na Piasta ramieniu położy.
I silnym głosem w tłumy przybyłych zawoła:
Bracia! Szukamy księcia dni dziesięć dokoła,
I znaleść go nie możem — a on wśród nas przecie!
Godniejszego nad Piasta, męża nie znajdziecie
W całej naszej, szerokiej lechickiej krainie!
Księciem naszym ten, w czyjej jesteśmy gościnie;
Jego wiedźmy przed ołtarz Wojmiza ofiarny,
I skroń wieńcem oplećmy mu przed tym ołtarzem
On umiał być w swéj skromnej chacie gospodarny,
To potrafi być dobrym kraju gospodarzem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

NA KLEPARZU.

— Jezu Chryste! co tera wyrabiają w tym Wiedniu. Ot, znowu bez powodu rozwiązali Radę państwa.

— Jakto bez powodu? Dziwię się kumotrze, że takie z przeproszeniem głupstwa pleciecie. W całym świecie tyle ludzi bez zajęcia, że sobie rady dać nie mogą, by biedy nie doprowadzić do jakiego wybryku. U nas także nad tem deliberują — no a takie wybory to niby prosię rzucone z sanek goniącym głodnym wilkom. Jaki taki chudok coś sobie przecie zarobi, jak to bractwo „dobrze urodzone" zacznie znowu kandydować. Bodajby stryplowano liczbę posłów — a choć z osiem razów do roku rozwiązywano tę Radę — toby się z tej biedy nie jeden jako tako mógł wygramolić, zarabiając więcej niż przy warsztacie.

CZYJA PRAWDA?

Pisał „Kurjer polski", że talent Modrzejewskiej „pęcznieje w rodzinnych stronach" a inny „Kurjer" uczynił uwagę, że „talent recenzenta w „Kurjerze polskim" pęcznieje jak buty wysmarowane starem masłem".

Między literatami.

— Cóż piszesz teraz?

— Rozprawę o nowożytnych centaurach.

— Żartujesz? Przecież ich teraz nie ma.

— Są, — tylko z pewną odmianą. Dawne miały tułów dzikiego zwierza a przednią część i głowę ludzką — teraz zaś „dobrze urodzeni" mają tułów ludzki a głowę swojskiego zwierzęcia, bo... cielęcą.

Na Linji A.—B.

— Idę z wystawy fotoplastycznej. Prześliczna Wenecja, cudowna! Idź! Warta widzenia, a wstęp tani jak barszcz.

— Ja zaś idę z naszej Wenecji z prawdziwemi jeziorami, kanałami, bagnami, wyspami założonej w ostatnich czasach w **dziedzińcu Magistratu.** — Brak tylko gondoli. Idź, warte widzenia — a wstęp tańszy od barszczu, bo nic nie kosztuje.

Z matrimonialjów.

Pani X., wdowa, ogłosiła w pewnym dzienniku, że jest ujmującej powierzchowności, wykształcona, ma lat 25 i posiada 5000 posagu w gotówce. Poszukując dozgonnego towarzysza prosi o nadesłanie fotografji poste-restante W. K.

Pomiędzy licznemi listami nadesłanemi otrzymała następujący z fotografją starca:

„Jestem gotów poślubić panią — proszę mi tylko przysłać pierwej pod adresem P. O. poste-restante jeden z owych 5-ciu banknotów tysiącreńskowych, abym się mógł przekonać, czy nie są one fałszywe.

Gwóźdź.

O „wielkim balu" strof pięcioro.

Bal w ratuszu!... Wielkie dziwo!...
Będzie sala oświetlona,
I rozmowa pójdzie żywo,
Tylko trochę... zmoskwicona.
Aranżerką wielka pani,
Dumna przytem jak królewna, —
Ja tę pieśń jej niosę w dani,
Bo to... **Marja Andrejewna!**

Będą goście zaproszeni
Pod nakazem: „być na sali",
Chociaż każdy się zrumieni.
Ale pójdzie... W tonów fali
Poloneza usłyszymy —
I popłynie nuta rzewna...
Zkąd łagodność wśród tej zimy?
Wiwat **Marja Andrejewna!**

Bal na dochód russkiej kliki,
Co „**Czerwonem Krzyżem**" zwie się,
Jenerały, półkowniki
Z tego żyją — tak wieść niesie.
Więc po każdej takiej fecie
Płynie **himna** modlitewna —
Jenerały chcą żyć przecie,
Z nimi... **Marja Andrejewna!**

Dziś już myśli — ta kupczycha,
Gdzie uderzyć, w którą stronę,
I oblicza sobie z cicha,
Co **ad kabzam** przeznaczone.
Polskie bardzo lubi złoto,
Wszakże ona **z czortem** krewna!
Gdy ją zdusić, będzie... błoto,
Bo to... **Marja Andrejewna.**

Więc za świetne twoje czyny,
Za twą wielką popularność,
Za te bale i festyny,
Za publiczną twą ofiarność —
Dziś ze strun méj starej harfy
Wydobywam nutę śpiewną:
„Niech cię carskie zduszą szarfy,
„**Na pohybel! Andrejewno!**"

Ajax.

Na podwórzu magistrackiem w czasie mrozu.

— Co to znaczy to opalanie kup śniegowych?

— Próba, co taniej kosztować będzie, czy wywożenie śniegu do Wisły, czy też topienie go na miejscu.

— W takim razie mają być przecie jakieś piecyki wędrujące?

— Piecyki są wynalazkiem kogoś innego, który otrzymał na to przywilej — a podpalanie jest wynalazkiam jakiegoś technika, który rozumuje, że jeżeli śniegu nie stopi — to go swym ogniem wśród

mrozu pokryje taką lukrowaną a twardą jak kamień skorupą, że śniegowego słupa nie tkną najgorętsze promienie lipcowego słońca. Jeżeli się to uda, to na przyszłą zimę będą lepić ze śniegu popiersia i całe figury znakomitych wielkości krakowskich, których tu mamy tyle i ozdabiać niemi urocze nasze plantacje.

NA REDUCIE LWOWSKIEJ.

Chodź ze mną, chodź paniczu mój,
Wesoło cię zabawię
Pokażę ci maseczek rój, —
Im równych nie ma prawie!
I piechur jest i ułan też —
I sylfid różnych chmara,
I gwarno tu i wzdłuż i wszerz —
I śmiać się każdy... stara.

Lecz śmiech nie szczery pono ten —
Ach! komuż się udzieli?
Wesołość znikła... ot! jak sen —
Intrygę djabli wzięli.
A cała sztuka — ot co jest:
By złapać sobie fryca,
Wśrubować w mózg się jego „fest“,
Zróżowić winem lica.

Nie spotkasz się tu jak twój dziad
Z dystynkcją ani z taktem,
W buziach dowcipów tłustych skład!
Minionym przeszłość faktem
Spytaj dowcipnych masek tych,
Czy pójdą na kolacją? —
Jak djabeł duszę każda z nich
Porwie cię z wilczą gracją.

I na wyścigi pójdą wnet,
Być pierwszą każda zechce,
Bo wszystkie je od a do zet
Chęć jadła, picia łechce,
Przeróżne nowalijki daj —
A wszystko drogie bardzo, —
Tem tylko masce stworzysz raj,
Gołymi „takie“ gardzą.

A później, jeśli jeszcze „blat“
W twym nosigroszu sterczy,
Do niego z licznych masek kwiat
Przypuści szturm morderczy.
Wypróżnisz kieszeń — to idź precz,
Jak zdarty spód u buta, —
To u nas jest zwyczajna rzecz,
Lembergska to reduta!

Doświadczyński.

Co ma wisieć nie utonie.

Ponieważ w zeszłym roku postanowił komitet opieki nad weteranami Wojsk polskich z r. 1830 uczcić na balu, przez siebie wydanym, wieńcem zasługi p. B. z czasów owych bojownika a zawsze prawego syna Ojczyzny — ten zaś na ów bal nie przybył — przeto wpadł koncept do głowy jednemu z członków tegoż komitetu, aby ów wieniec przeznaczony dla p. B. ofiarować obecnemu p. P. Co postanowił, to i zrobił, bo nie znając żywotów ludzkich wszystko mu jedno było, czy B. czy P. — Pan P. dowiedział się w jakiś czas dla czego został uwieńczony i wyrazić raczył swe niezadowolenie.

Wielbiciele więc, aby go przekonać, że mylnie poinformowany, wydali dla niego w tym roku „obiad honorowy“ w imieniu „dobranego towarzystwa.“

„Wolno w Polsce, jak kto chce“, mówi przysłowie — ale musiało tam być djablo mizernie dobrane to towarzystwo, kiedy nawet „Czas“ wstydził się wymienić uczestników tej stypy po imieniu.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani S. Zgadzamy się z Panię, ze magazyn p. Fenza odznacza się towarem sprowadzanym z pierwszorzędnych fabryk paryskich, pełnym dobrego smaku i zakomicie wyrabianym — ale nie możemy się zgodzić na zarzut, że ludzie w nim pracujący są niegrzeczni dla kupujących. O ile nam wiadomo spełniają oni obowiązki swoje z całą delikatnością i usłużnością, biorąc wzór z postępowania swych chlebodawców. Nie umieszczamy nic nigdy, co jest przeciwnem naszemu przekonaniu, dla tego artykulik przyjaciółki Pani ze wsi, poszedł do kosza. Zapewnie pani ta była w innym magazynie i jako obca na ślepo twierdzi, że subjekt w sklepie Fenza nie ma pojęcia o dobrem wychowauiu! Tak porządnemu i dbającemu o swoję firmę kupcowi, jak p. Fenz, uczynilibyśmy krzywdę umieszczając jej zażalenie.

P. A. B. Odkładamy do przyszłego numeru.

P. Hajower. Zapóźno, a przytem za długie.

A. Cooper. Picele cu lang. Gajt niszt. Szrajbt water aber mit nazwisko.

„Swoim“ we Lwowie. Cała nasza aprobata, że potrzeba bardzo »Bata“. Kropcie lichych więc »batami«, może zmienią się z latami.

„Po weselisku“ Podgórzanina dla braku miejsca odłożyć musimy dokończenie do przyszłego numeru.



Największy Skład
KALOSZY ROSSYJSKICH
hurtownie i częściowo
w magazynie J. Zaplatalskiego
linia A-B w Krakowie Nr. 36,



oraz wyroby krajowe: **Rękawiczki wełniane, Czapki Batorówki. Skarpetki** i pończochy do polowania. **Buty** z filcu „Halina“ oraz **buty** z sierci wielbłądziej (Wojłoki) wyżej kolan **do polowania i podróży** niezwykłej lekkości. — **Rejchenberskie** trzewiki sukienne z flanelą, oraz z gumowemi podeszwami przeciw ślizgocie. **Kamizelki** włuczkowe myśliwskie i kamasze damskie i męskie. **Wałeczki** z waty do drzwi i okien, chroniące od zimna i przeciągów. **Płaszcze gumowe** angielskie damskie i męskie.

Bielizna Dra Jaegera damska i męska w wielkim wyborze po cenach fabrycznych.

ZMIANA LOKALU.

ZMIANA LOKALU.

ZMIANA LOKALU.

SKŁAD FUTER
FR. CHĘCIŃSKIEGO
przeniesiony z 1-go piętra na dół do sklepu przy ul. Grodzkiej,

dom z dwoma balkonami.

Polecając się P. T. Publiczności, donoszę, iż własnego wyrobu skład zaopatrzyłem we wszelkie wyroby futrzane w wielkim wyborze, według najnowszej mody i takowe pozbywać będę po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód od r. 1872, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą zjednałem sobie u swej klijenteli ogólne zaufanie. Postanowiłem nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi. Jedynie dla dogodności mej klijenteli przeniosłem skład futer na parter. Zostaję z uszanowaniem

2-5 **FR. CHĘCIŃSKI, kuśnierz.**

ZMIANA LOKALU.



Józef Iwanicki
MECHANIK,
Kraków, ul św. Jana l. 1.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
wszystkich systemów,

z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Sprzedaż na raty po 4 złr. miesięcznie na trzy lub sześć miesięcy czasu, lub też gotówką.

Gwarancja 5 lat.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
M. ŻENCZYKOWSKIEGO
w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 40.

Niniejszem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. P. T. Publiczności na mój znacznie powiększony zakład introligatorski, pozostający pod moim osobistym kierunkiem i nadzorem, zaopatrzony w najnowsze ozdobne i gustowne wyciski paryskie do okładek na książki każdego formatu, jak również w wielki wybór doborowego materyału.

Podejmuję się opraw książek, tek, futerałów na adresy, dyplomy itp. **po cenach jak najumiarkowańszych**, szczególnie przy zamówieniach w większej ilości oprawy książek robię wszelkie możliwe ustępstwa.

Ceny opraw bibliotecznych:

Za oprawę jednego tomu	in duodecimo		octavo		quarto		folio	
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Płótno na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy	—	15	—	25	—	40	—	75
Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy, z tytułem złotym	—	30	—	45	—	60	—	90
Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, papier szagrenowy lub francuski	—	35	—	50	—	75	1	25
Całe płótno angielskie, suchemi wyciskami, tytuł złoty	—	45	—	60	—	85	1	50
Skóra na grzbiecie i rogach, papier francuski lub płótno angielskie	—	75	1	25	1	75	2	50
W całą skórę, brzegi złocone, ze złoceniami na okładce	2	—	4	—	6	—	12	—

Najwięcej obecnie w Paryżu i Rzymie używane oprawy dzieł poważnych i książek do nabożeństwa w guście XVI i XVII wieku, w skórę świńską, cielęcą różnych kolorów lub pargamin, brzegi czerwone i złote, wykonywam po cenach najumiarkowańszych.

Cennik broszurowania dzieł:

za 1000 arkuszy 32 stron szyte w dziełach zawierających od 15 do 20 ark. 1 złr., niżej 15 złr. 2

Przyklejona kartka liczy się za jeden arkusz, wyrzynka za dwa arkusze, tablice i rysunki obliczam stosunkowo do wyrzynek.

Na żądanie nakładców przesyłam wzory opraw odwrotnie i franco.

Również moim nakładem wyszedł i jest do nabycia u mnie i we wszystkich księgarniach i składach materjałów piśmiennych

Krakowski Kalendarz kartkowy do zdzierania (Block) na rok 1891.

2—6 **Cena 60 centów.**

MAGAZYN FUTER
ANTONIEGO JACHIMSKIEGO
w Krakowie ulica Grodzka L. 14 i 16

(założony w r. 1825).

Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męzkie i damskie, najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

2—6 Przyjmuje futra pod gwarancją do przechowania przez lato.



H. NIEMETZ
OPTYK i MECHANIK
Kraków Sukiennice Nr. 30. — Lwów ul. Sykstuska Nr. 8.

WYŁĄCZNE SKŁADY NAJPOPRAWNIEJSZYCH PATENT.

MASZYN DO SZYCIA
Singera ręcznych i nożnych, również wszelkich innych systemów.

2—24 **GWARANCJA NA LAT PIĘĆ.**

Przyjmuje wypłaty ratami. Gotówką rabat. Cenniki darmo.

SKŁADY WSZELKICH CZĘŚCI MASZYNOWYCH. WARSZTATY REPARACYJNE.

Skład angielskich Bicykli i welocypedów dziecinnych.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1890.

Przychodzą do Krakowa:

Zegar krakowski.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 4 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 39 wiecz.

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 08 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 04 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 7 min. 47 rano

Odchodzą z Krakowa:

Zegar krakowski.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *pospieszny* o godz. 8 min. 3 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 19 rano.

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 47 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 6 min. 57 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 7 min. 17 rano.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Pociąg Nr. 1 wychodzi ze Słotwiny o godz. 9 m. 5 przed południem. Pociąg Nr. 2 o godz. 8 m. 32 wieczorem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.